

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik - Organ P.Z.Z.

ROKI

POZNAŃ, DNIA 28 PAŹDZIERNIKA 1945 R.

NR 13

Nie umiera ten — kto umiera za Ojczyznę

Jakże wielki jest ogrom smutku, w który spowita jest dusza polska w te szare dni listopadowe, gdy krwawe liście jesienne opadają cicho na polskie mogiły. I tu i daleko na obczyźnie.

Nieprzeliczone są groby nasze. I tych, co z bronią w rękę polegli na polach bitew całej Europy od kanału La Manche po Don, po Moskwę, od gorących piasków Sahary po lody Narwicku i tych, których „Bóg widzi blade kości nie oddane kolumnowym czołom”, i tych, których święte prochy z krematoriów przyjęła matka ziemia.

Nie wiemy, może sześć, może siedem milionów najszlachetniejszych, najczystszych istnień polskich zabrakło narodowi po tej najstraszliwszej dla nas z wojen świata. Nie ma domu polskiego, nie ma rodziny polskiej, której nie dotknął by najkrwawszy ból. Jeszcze takich sześć lat wojny, a imię Polski wykreślone było by z rzędu silnych i żywych narodów Europy. Groził nam los Wenedów, Lutyków, Obotrytów. Ci, co polegli lub zamordowani zostali, zasłonili sobą resztę narodu przed zagładą. Oni zginęli, abyśmy my żyli. I to nakłada na nas wielki obowiązek.

Jeszcze za wcześnie na obrachunek ostateczny. Jeszcze nie wiemy, kto żywy Ojczyźnie wróci, a kto pozostał na wieki za jej granicami. Wiemy natomiast, że z posiewu tej krwi hojnie przelanej na wszystkich polach Europy musi odrodzić się nowa Polska, muszą powstać mściciele niewinnie pomordowanych. Niech zemsta nasza będzie szlachetną na miarę dziejów naszej Ojczyzny. Niech nią będzie z wielokrotniona praca

nad odbudowaniem nowej silnej Polski, a wobec wroga śmiertelnego twarda nieustępliwość i ściganie go na ziemi polskiej, dopóki jej nie opuści na zawsze. To zobowiązanie niech będzie wobec tych, którzy oddali życie za Ojczyznę.

Nad świętymi mogiłami polskimi pochylmy głowy.

Podzwonne tym, którzy na Westerplatte wiekopomną sławą okryli imię Polski.

Podzwonne tym, którzy pod Narwickiem zginęli za Ojczyznę.

Podzwonne tym, którzy polegli pod Lenino i nie wrócą już nigdy ze wschodnich pól bitewnych do Ojczyzny.

Podzwonne tym, którzy krwią polską zbroczyli skały na Monte Cassino.

Podzwonne poległym bohaterom Warszawy.

Podzwonne lotnikom polskim, którzy zginęli „za naszą i waszą wolność” nad Anglią i polami walk w Niemczech.

Podzwonne marynarzom polskim, którzy znaleźli wieczny spoczynek w głębiach mórz Bałtyku, Północnego, Atlantyku i morza Śródziemnego.

Podzwonne poległym i zmarłym we Francji, w Niemczech, na Bliskim Wschodzie i na piaskach Sahary.

I tym tysiącom, tysiącom podzwonne, którzy zginęli w obozach koncentracyjnych śmiercią męczeńską, których święte prochy wiatr rozwał na polach obcych i swoich.

Podzwonne... podzwonne...

A my żywi? „Myśmy próbną grobu już przebyli. Naszym prawem — ZMARTWYCHWSTANIE” (Z. Krasiński). H. B.



Damięci poległych i umarłych

Rozładowanie niebezpieczeństwa niemieckiego

Postawa moralna, cechująca dzisiaj po bezwzględnej kapitulacji ogół ludności niemieckiej, może stanowić niespodziankę tylko dla naiwnych optymistów, którzy oczekiwali całkowitego i trwałego załamania się psychicznego Niemców, jako jednego z głównych rezultatów ich pogromu militarne. Można było z góry przewidzieć, że nawet taka klęska, jaką ponieśli w tej wojnie, nie przetrąci ich kręgosłupa moralnego. Jakoż tkwią w nich w dalszym ciągu te zasadnicze siły duchowe, które stały się podstawą rozwoju hitleryzmu i jego powodzeń, a mianowicie: silna wiara w przyszłość Niemiec i w przyjazne dla Niemców ułożenie się stosunków gospodarczo-politycznych, ich przekonanie o wyjątkowych wartościach i zdolnościach narodu niemieckiego, oraz całkowity brak jakiegos druzgocącego *poczucia winy* z powodu rozpętania drugiej pożogi światowej i popełnionych w niej zbrodni. Dowodzi to niezbitnie, że Niemcy będą stanowiły obiekt bardzo twardy i oporny względem wszelkich akcji, zmierzających do przekształcenia narodowego charakteru niemieckiego i niemieckiego typu wychowawczego.

Jeśli dzisiaj wielu, a może nawet i większość Niemców szczerze potępia hitleryzm i zlorzeczy mu, to czynią tak tylko dlatego, że zbyt dotkliwie odczuwają na sobie skutki jego przegranej. W tych uczuciach jest jeszcze daleko do potępienia samej istoty i założeń hitleryzmu, a te przecież mieściły się głównie w ideach *imperialistycznych* i w ubóstwieniu rasy niemieckiej. Z tych różnic należy sobie zdawać sprawę, by nie brać pozorów za istotę rzeczy.

Nie jest wykluczone, że po latach, gdy rany, zadane Niemcom przez tę wojnę i klęskę, się zabliznią, odżyje wśród nich tęsknota za hitleryzmem, że w młodych pokoleniach niemieckich ich wychowawcy i nauczyciele potajemnie lub jawnie budzić będą kult do tego okresu dziejów niemieckich, który był szczytem ich potęgi i który zapisał się w dziejach niemieckich szeregiem niezwykłych sukcesów militarnych. Okres ten rzucać będzie na młode germańskie dusze potężny uwodzicielski czar. I znowu obudzą się w duszy niemieckiej odwieczny głód „przeźrzeni życiowej” i światoburcze, chwilowo uśpione instynkty. Wtedy pojawią się nowi Hitlerzy i historia zacznie się da capo. Nie ulega bowiem

wątpliwości, że hitleryzm—legenda, hitleryzm—mit stanie się równie niebezpieczny — a kto wie czy nie bardziej, niż hitleryzm—rzeczywistość.

Aby więc przerwać raz na zawsze tę niekończącą się a coraz bardziej dla świata groźną formę, przybierającą rytmikę upadków i wzlotów ducha niemieckiego, wszystkie narody, bezpośrednio przez Niemców zagrożone, powinny przystąpić do gruntownego zrewidowania swych dotąd stosowanych środków zaradczych względem Niemiec, dokładnie poznać istotę i charakter narodu niemieckiego, i wspólnie przedsięwziąć sposoby ostatecznego usunięcia z widowni świata niebezpieczeństwa niemieckiego. Powinno powstać w łonie światowej organizacji pokoju osobne ciało, któreby zajmowało się wyłącznie zagadnieniem niemieckim. Do tego ciała poza trzema mocarstwami zwycięskimi powinna wejść Polska, jako ten kraj, który najwięcej doznał krzywd od Niemców, i który ich zna z bezpośredniego sąsiedztwa przeszło tysiąc lat.

Likwidacja niebezpieczeństwa niemieckiego winna być rozłożona na dwa etapy: etap kary i etap wychowania. *Etap kary* powinien trwać kilka lat. Winien on obejmować cały aparat represalii i restrykcji, któreby, odpowiednio stosowane, zadość uczyniły zasadom sprawiedliwości dziejowej i ogólnemu ludzkiemu poczuciu prawa. Okres ten powinien być bardzo ciężki, by mógł stanowić poważny czynnik refleksji dla przywódców niemieckich, którzy znowu myślą, lub będą myśleć o odwecie i nowej wojnie, i by ogół społeczeństwa niemieckiego mógł obdarzyć większą siłą oporu przeciwko próbom tego rodzaju aktywizacji.

Po latach kary winien nastąpić całe pokolenie obejmujący okres *wychowania* Niemców na normalnego członka europejskiej rodziny narodów. Praca wychowawcza obejmowałaby wszystkie dziedziny życia niemieckiego, posługując się wszystkimi środkami, a więc radiem, teatrem, kinem, literaturą i prasą,

a przede wszystkim szkołą i amboną. Jej celem byłoby ukazanie Niemcom nowych dróg, po których winna kroczyć ich historia, i korzyści stąd dla nich płynących. Ona powinna by dać Niemcom nową wizję Niemiec, nie mającą nic wspólnego z tymi Niemcami, jakie był poznaj świat, a jednocześnie wizję, która mogłaby przedstawiać dla nowych pokoleń niemieckich ideał atrakcyjny, godny podjęcia największych wysiłków realizacyjnych. Głównym jej zadaniem byłoby obudzenie wśród Niemców głębokiego *poczucia winy*, bez którego wszelkie nawrócenie jest fikcyjne. To, co się nie udało twórcom Wersalu, powinno się udać organizatorom nowego pokoju: by Niemcy ujrzeli swoją zbrodnię w całej ohydzie, by obudziło się w nich zduszone i zdeprawowane tysiącletnim obciążeniem i nikczemnością germanizmu ludzkie sumienie, by w duszach ich nastąpił potężny wstrząs moralny, po którym może dopiero nastąpić oczyszczenie duchowe, warunek niezbędny wszelkiej trwałej poprawy. Akcją taką prowadzić może tylko odpowiednio wyszkolony sztab wychowawców, działaczy politycznych i społecznych, dziennikarzy i literatów oraz duchowieństwa. W sztabie tym uczestniczyliby przedstawiciele wszystkich narodów zjednoczonych. Postępowanie ich byłoby kierowane jednolitą linią polityczną. Jakiegokolwiek różnice w postępowaniu względem Niemców ze strony ich wychowawców mogłoby tamci wygrywać i tym samym całą akcję w niwecz obrócić.

Program moralno-politycznego rozładowania niebezpieczeństwa niemieckiego, jakiego szkic prowizoryczny tu rzucamy, winien być w tej czy innej formie zrealizowany. Wymagać on będzie wiele pracy, wiele wysiłków i kosztów. Ale jest on ich wart. Bo od tego zależeć będzie dobro szeregu przyszłych pokoleń ludzkich, od tego zależeć będzie trwały pokój w Europie.

Dr Aleksander Rogalski

Hitlerowcy działają

Niemiecka ulotka, kolportowana w Czechosłowacji i na naszych terenach przygranicznych, głosi:

„Dzięki wysiłkom naszej znakomitej taktyki, już otworzyły się oczy angielskich i amerykańskich wielko-

duszych narodów, które nie dopuszczają, by polskie świnie żarły nasz chleb, zebrany na prastarej ziemi niemieckiej”.

Czy potrzebny komentarz? Chyba to wystarczy!

Historia się nie powtórzy

W związku z prowadzoną przez sterników naszej nawy państwowej usilną pracą na wszystkich odcinkach życia gospodarczego i politycznego, zmierzającą do jak najściślejszego zespolenia naszych ziem piastowskich nad Odrą i Nisą, pouczającym i pożytecznym będzie przypomnienie pewnych momentów z naszej historii, które wiążą się z usiłowaniami Kazimierza Wielkiego odzyskania utraconych przez Polskę ziem nad Odrą i Bałtykiem.

Usiłowania te, niestety, rozbiły się wskutek egoizmu społeczeństwa polskiego, reprezentowanego w życiu politycznym owych czasów, przez warstwę możnowładców.

Dziś całe społeczeństwo nasze winna przepoić jedna myśl i jedno dążenie: jak najszybsze i najtrwalsze złączenie i scementowanie starych, zachodnich ziem piastowskich z resztą Macierzy. Dziś w tym tak zasadniczym i żywotnym zagadnieniu dla Polski nie może być i nie będzie rozdzwiku względnie niezrozumienia między społeczeństwem a sternikami państwa. My wszyscy powinniśmy pamiętać, że oto tysiąc lat minionych dziejów patrzy na nas, jak my rozwiążemy to kapitalne dla życia dalszego Polski zagadnienie, zagadnienie, nad którego właściwym rozwiązaniem już w zaraniu naszej państwowości trudzili się najtężsi nasi władcy. Nie zawsze udawało się im zagadnienie to szczęśliwie a zwłaszcza na trwałe rozwiązać. Tym większa powinna być nasza czujność, tym większy wysiłek pracy. Nie oszczędzajmy sobie i pracy naszej, nie ustawajmy ani na chwilę nad ugruntowaniem władztwa Państwa Polskiego na odzyskanych ziemiach zachodnich, gdyż według wysiłku naszej pracy i naszej dojrzałości politycznej osądzi nas potomność.

Słusznie też my osądzamy obecnie surowo postępowanie warstwy wielmożów polskich, którzy pokrzyżowali mądrą i dalekosiężną politykę króla Kazimierza Wielkiego, mającą zwrócić Polskę ziemię nad Odrą i Bałtykiem. Cóż to były za plany królewskie? — Wspomina o nich prof. Z. Wojciechowski w swej pracy pt. „Rozwój terytorialny Prus”.

Plany królewskie wiązały się mianowicie z małżeństwem córki jego Elżbiety z księciem zachodnio-pomorskim Bogusławem. Z tego małżeństwa urodził się syn Kazimierz, którego król zaadoptował. Adopcja ta miała na celu przygotować młodemu Kazimierzowi następstwo tronu po Ludwiku Węgierskim, który nie miał męskiego potomka. W ten sposób do państwa wróciłoby Pomorze

szczecińskie. Kto zaś panował nad dolnym biegiem Odry ten równocześnie trzymał w zależności Śląsk położony w jej górnym biegu. Poza tym nowy, potężny król polski i węgierski z łatwością odzyskiwałby resztę utraconych przez Polskę ziem zachodnich. Śmierć króla przeszkodziła mu jednak w przeprowadzeniu tego dalekosiężnego planu. Testament królewski zapisywał atoli Kazimierzowi Szczecińskiemu księstwa: dobrzyńskie, kujawskie, sieradzkie i łęczyckie. Cel tego zapisu był jasny i poznajemy go właśnie z obaw możnowładców polskich. O czym zresztą mówi współczesny wypadkom kronikarz Janko z Czarnikowa. Obawiali się oni mianowicie, że książę Kazimierz przy pomocy swego szwagra Karola, cesarza rzymskiego, przejdzie od władania księstwami zapisanymi w testamencie do rządów Państwem Polskim, jako prawy dziedzic. Podburzyli więc Ludwika Węgierskiego przeciw młodemu Kazimierzowi, jak również spowodowali unieważnienie testamentu królewskiego.

Tak więc warstwa możnowładcza, która po śmierci Kazimierza Wielkiego uzyskała przemożny wpływ na bieg spraw państwowych, nie zrozumiała żywotnych interesów państwa względnie poświęciła je gwooli osobistych korzyści i przywilejów. Realizacja zaś planu królewskiego mogła by mieć dla Polski znaczenie przełomowe.

Ta sama rozbieżność interesów społeczeństwa z interesami państwa, zarysowała się u progu wojny trzynastoletniej, kiedy to nie wahano się zmarnować owoców zwycięstwa pod Grunwaldem, targując się z królem o przywileje. Ta ciągła sprzeczność interesów osobistych z interesami państwa zaciążyła w sposób fatalny na całokształcie rozwoju państwa polskiego, przyczyniając się zdecydowanie do utraty naszych ziem piastowskich na zachodzie. Jej to również należy przypisać wszystkie błędy polityki polskiej z przełomu wieku XVI i XVII, które pozwoliły na wytworzenie się potęgi pruskiej, biorącej w kleszcze Wielkopolskę i Pomorze gdańskie.

Próżne są wysiłki Władysława IV, który stara się przekonać szlachtę o konieczności przesunięcia punktu ciężkości polityki polskiej ku morzu, ku zachodowi, gdyż tam leżą żywotne interesy państwa. Interes osobisty szlachty, niestety, jest silniejszy, pcha wciąż państwo ku wschodowi, gdzie leżały olbrzymie latyfundia możnowładców. Oczywiście takie ignorowanie interesów ży-

wotnych państwa musiało skończyć się dla narodu tragicznie.

Jeśli obecnie warunki życiowe na Zachodzie nie zawsze są słodkie, jeśli nie raz wygodniej jest nam nie ruszać się z miejsca z uwagi na różne osobiste względy — pamiętajmy o tej fatalnej roli prywatnych korzyści w historii, która w konsekwencji doprowadziła państwo do katastrofy i utraty niepodległości. Wyciągnijmy naukę, jaką nam daje historia, mistrzyni życia i nauczmy się podporządkowywać osobiste ambicje i osobiste korzyści interesom Państwa i Narodu a dzieci nasze i wnuki nie będą przeżywać takiej poniewierki i takich cierpień, jakie były naszym udziałem.

mgr Zenon Terlecki

Badacz Słowiańszczyzny

(Jan Potocki)

W czasie największego upadku i rozkładu Rzeczypospolitej był człowiek pełen cichego dostojeństwa, który nie oddał się prądowi czasu. W samotności i odosobnieniu badał czasy pierwotne. Nazywano go ironicznie „sawantem”, „oryginałem”; wyśmiewano wielkopańską fantazję. Nie przekształcał zamku po przodkach. Cudną żonę wprowadził do pałacu z dyjącymi kominami. Na nic nie miał czasu — tylko na naukę. Głowę miał pełną pomysłów.

Jan Potocki wydawał tylko po 100 egzemplarzy każdego dzieła, które dziś należą do rzadkości bibliograficznych. Badał wykopaliska, urny, posągi, kamienie runiczne. Podróżę własnym ekwipażem lub dyliżansem po Europie pochłaniały sumy. Droga wiodła na zachód, w zatarte

Polski Związek Zachodni ma za zadanie zlikwidowanie niemczyzny w Polsce! Czy jesteś już jego członkiem?

szlaki słowiańskie i na wschód aż do Astrachanu. Badał ziemie, groby, studiował stare kroniki. Po odzyskaniu Ziemi Zachodnich wyłania się nazwisko tego uczonego, a pierwszego badacza szczepów słowiańskich. Jan Potocki (ur. 1761, zmarły 1815), życie poświęcił sprawom nauki. Zebrany przez niego materiał jest podstawowy dla dociekań o Słowiańszczyźnie. Książki jego są rzadkością, pisane po francusku, by je uprzystępnąć innym narodom.

Miasta zachodu winny uczyć uczonego miłośnika mitów słowiańskich, zbierającego po bibliotekach Europy kroniki i mapy z wykresami wymarłych ludów. Trzeba ulicom nadawać nazwę: Jana Potockiego. Bowiem Jan Potocki przez swe stosunki miał wstęp do królewskich i książęcych bibliotek europejskich — zamkniętych dla innych. Jemu też zawdzięczamy mapę króla Alfreda, z nakreśleniem słowiańskich plemion z roku 900.

Maria Wicherkiewicz

PODWOIĆ CZUJNOŚĆ

Problem zaludnienia i zagospodarowania ziem odzyskanych jest problemem historycznym. Jest to prawda, której dowodzić nie trzeba, uświadamia ją bowiem całe polskie społeczeństwo. Każdy Polak i Polka wie, że od tego jak będzie rozwiązane to kapitalne zadanie przez nasze pokolenie, zależeć będzie w dosłownym znaczeniu byt narodu i państwa. Musimy za wszelką cenę zdać ten egzamin, który wykaże nasze zdolności organizacyjne i będzie dowodem siły kulturalnej Polski. Szybkie opanowanie Zachodu i włączenie go do organizmu państwowego Rzeczypospolitej zaprzeczy i rozproszy próby lansowania opinii o „polnische Wirtschaft”.

Jak każde zagadnienie historycznej miary, ma ono licznych i różnorodnych przeciwników. Powiedzmy wyraźnie: ma wrogów zewnętrznych i wewnętrznych. O tym musimy stale pamiętać, a naszą czujność wciąż winna być zaostrożona, gdyż wszelkie osłabienie uwagi grozić może nieobliczalnymi skutkami.

Czujność i reakcja na każdy przejaw wrogiego stosunku do tej zasadniczej dla nas sprawy jest zatem pierwszym obowiązkiem patriotycznym. Drugim niemniej doniosłym nakazem jest dokładna znajomość zamierzeń, taktyki i sposobów działania wrogich nam czynników. Elementarna zasada walki wymaga znajomości przeciwnika. Tylko pod warunkiem gruntownego poznania jego celów i natury możemy skutecznie przeciwdziałać i odparowywać ciosy. Walka na ślepo, z góry to wiadomo, kończy się zawsze niepowodzeniem tego, kto bagatelizuje przeciwnika i niedocenia konieczności starannego poznania metod jego działania. Podobnie jak na wojnie, najlepszą obroną jest atak, musimy być nastawieni ofensywnie i nie szczędzić sił i środków w celu wykazywania światu z jednej strony naszych słuszych praw, z drugiej demaskowania prawdziwego oblicza wrogów. Obrona bierna, spoczywanie na laurach po zwycięstwie, kryje w sobie zawsze zarodki klęski.

Wrogów zewnętrznych znamy. Jest ich sporo najrozmaitszego kalibru i gatunku. Poczynając od pokonanych Niemców, dyszących zemstą i marzących o rewanżu, a kończąc na protektorach z kół wielkiej finansjery, przekupnej prasy i wszelakich humanitarystach i sentymentalnych babach, bolejących na „pokrzywdzenie” dobrych owieczek niemieckich lub litujących się nad nę-

dzą „herrenvolku”. Działania wrogów zewnętrznych, ich akcje zaczepne, przybrane w rozmaite formy, mają cechę jawności i z tego względu łatwiej im dać należną odprawę.

Zgoła inaczej jest, gdy chodzi o wrogów wewnętrznych. Ci działają w półmroku. Nie łudźmy się, jest ich plejada niemała i tym niebezpieczniejsza, że trudniej uchwytana.

O ile w działaniu wrogów zewnętrznych względnie łatwo ustalić granicę, skąd się akcja zaczyna i gdzie kryją się jej ślady, o tyle w manewrach i wypadach wroga wewnętrznego określenie tych granic jest utrudnione. Operacje bowiem rozwijają się tu w półmroku, kontury są niewyraźne i często stajemy wobec pytania, czy mamy do czynienia z głupotą, lekkomyślnością lub mazgajstwem, czy też z świadomym szkodnictwem.

Wrogami wewnętrznymi, zdradziecko wbijającymi nóż w plecy w naszej walce o przyszłość Polski są nie tylko szabrownicy, spekulanci i inni rycerze przemysłu, żerujący na powojennej koniunkturze chaosu. Są nimi również ci wszyscy, którzy przyczyniają się do tego, że powojenna dezorganizacja nabiera cech stałości, ci wszyscy, którzy przez własne sobkostwo, siebiepaństwo, łatwowierność, plotkarstwo utrudniają i hamują dokonanie dzieła szybkiego zaludnienia i gospodarczego opanowania Zachodu. Tylko ci, którzy bezpośrednio się stykają z naszą akcją osiedleńczą na Zachodzie, mogą powiedzieć ile zła i szkód wyrządzają te pozornie drobne przywary. Dość wspomnieć, że w wielu wypadkach jedyną przyczyną zakłóceń akcji osadniczej były siebiepańskie maniere lokalnego dygnitarza, potworne nieraz gadulstwo i plotkarstwo, wyolbrzymiające trudności lub uogólniające sporadyczne wypadki.

„Dziki Zachód”, „meksykańskie stosunki”, „dżungla”, te wszystkie powiedzonka powtarzane z satysfakcją przez pewne koła, urodziły się z matki-plotki i ojca świadomego szkodnika. Ileż to razy słyszymy w rozmowach bezkrytycznie powtarzane opinie, że powiat lub miasto na Zachodzie to „dzikie pola”. Plotki te peźną, rozchodzą się i biegną z szybkością światła. Docierają do najdalszych zakątków. Powtarza je dla przyjemności powtórzenia każdy żuk i żaba. W rezultacie zaś dane miasto i powiat wciąż świeci pustką, chociaż dawno tam panuje spokój, a ziemia, domy i warsztaty czekają na osadnika.

Liczne niestety przejawy podwórkowego patriotyzmu, sympatie dzielnicowe, tudzież wszelkie opory psychiczne, przejawiające się u ludzi miejscowych w stosunku do repatriantów i przesiedleńców, wyrządzają olbrzymią szkodę w ogólnym dziele szybkiej unifikacji ziem Rzeczypospolitej, stwarzając jednocześnie pomyślnie warunki dla działania świadomych wrogów wewnętrznych.

Spółeczeństwo powinno podwoić czujność. Tępić i zwalczać trzeba nie tylko szaber i łapownictwo, lecz niemniej energicznie piętnować to wszystko, co ułatwia działanie wrogom wewnętrznym. Walka z tymi objawami zła jest obowiązkiem każdego obywatela-patrioty. Nie jest ona łatwa, to pewne, ale gdy przebiegłości wroga, jego umiejętności maskowania się i zuchwałostwu przeciwstawimy zdecydowaną wolę, czujność i uwagę, zwycięstwo będzie po naszej stronie.

Kazimierz Rymwid

P. Z. Z. demaskuje

W dniu 19 bm. odbyła się rozprawa rehabilitacyjna Niemca Ewersa Karola, ur. w 1910 r. w Bydgoszczy, a zamieszkałego obecnie w Poznaniu, ul. Piekary 13, m. 12. Wnioskodawca przedłożył „dowody”, iż odmawiał podpisania listy narodowej niemieckiej za co siedział nawet w forcie VII oraz, że za sianie defetyzmu sąd niemiecki skazał go na 5 lat więzienia. Po wyjściu z fortu, rzekomo pod przymusem podpisał listę i został przydzielony do II grupy narodowościowej. Świadkowie — Polacy: Nowicki Kazimierz, Nowicka Magdalena, Czajczyński Stanisław i Starybrat Stefan potwierdzili jego zeznanie...

Znajdujący się na sali przedstawiciel Polskiego Związku Zachodniego przedstawił Sądowi wyciąg z kartoteki władz niemieckich odnośnie Ewersa, z którego to dokumentu wynika, że należał on do I-szej grupy narodowościowej a nie do II-giej jak to usiłował zasugerować Sądowi. Sąd po zbadaniu dokumentu i naradzie wniosek Ewersa o rehabilitację oddalił. Na polecenie Sądu Ewersa aresztowano.

Nazwiska Polaków świadków, którzy zeznawali na szkodę narodu polskiego, należy napiętnować jako sługusów niemieckich.

Traktory dymią na „zachodzie“

Produktywna praca zawodowa obywatela, czy — pewnych zespołów ludzi, kierujących taką czy inną placówką państwową — była zawsze pracą odpowiedzialną, gdyż od jej wartości uzależniony jest stopień zamożności całego społeczeństwa.

Żyjemy jednak w epoce radykalnego przegrupowania pewnych pojęć, zaniku jednych wartości na korzyść innych, z pewnością ważniejszych, w epoce, która nie toleruje rzeczy małych, szarych, codziennych. Dlatego to pewne zjawiska społeczne czy też gospodarcze, zaliczane przed wojną do zjawisk powszednich, dzisiaj, pomnożone przez współczynnik historyczny, urastają do ogromu rzeczy ważnych, przeradzają się w dynamiczny aktyw już o dziejowym aspekcie.

I tak — jednym z najważniejszych zagadnień gospodarczych chwili obecnej stało się zagadnienie jak najszybszego zagospodarowania rozległych obszarów rolniczych na terenie nowoprzyłączonych ziem zachodnich.

Społeczeństwo polskie zdaje sobie jasno sprawę z oczywistej wagi tego problemu, nie tylko w jego gospodarczym, ale i politycznym sensie. Na nasze efektywne osiągnięcia na ziemiach zachodnich patrzy w tej chwili opinia całego świata, pragnąc na rezultatach naszej pracy budować słuszne kryteria do oceny stopnia prężności gospodarczej polskiego Narodu. Wobec tego na barkach naszych spoczęła odpowiedzialność wyczerpania wszystkich potencjalnych możliwości w celu najlepszego rozwiązania tego ekonomicznego „problemu zachodu“, tym bardziej, że repolonizowanie i uaktywnienie odzyskanych ziem można dziś uważać za „*Conditio sine qua non*“ naszego bytu państwowego.

Świadomi tej odpowiedzialności organizujemy przede wszystkim programową eksploatację terenów rolniczych, ażeby w ten sposób zapewnić konieczne minimum aprowizacyjne polskim osadnikom oraz ludności Polski Centralnej, gospodarczego zaplecza naszego „zachodu“. Na drodze tej napotykamy rzeczywiście na ogromne trudności. Wielomilionowe straty w materiale ludzkim, spowodowane długoletnią eksterminacyjną polityką germańskiego okupanta, postawiły nas w obliczu konieczności jak najspieszniejszego zmechanizowania taboru i sprzętu rolniczego, któryby choć w części mógł zastąpić brak robotnika rolnego. W tym celu zorganizowane zostało Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych z Centralą w Łodzi i oddziałami we wszystkich miastach województw Państwa Polskiego. Po-

znański Oddział tego przedsiębiorstwa uruchomił już sieć powiatowych stacji traktorów w ogólnej liczbie 40. Stacje te regulują rozdział traktorów na poszczególne majątki państwowe i są w stałym kontakcie z Urzędami Ziemskimi oraz z pełnomocnikami Rządu do spraw rolnych. Bezspornym osiągnięciem na miarę przekraczającą ramy przeciętności jest urządzenie 80 warsztatów mechanicznych, z których 4 największe znajdują się w samym Poznaniu. W warsztatach tych przeprowadza się naprawę uszkodzonych traktorów, z części przywiezionych z terenu całego województwa, zestawia się gotowe do pracy traktory i wreszcie montuje się nadesłane z UNRRY nowoczesne traktory amerykańskie, które w liczbie 300 zostały przydzielone Województwu Poznańskiemu. Poznański Oddział PPT posiada 2 085 traktorów rolniczych, z czego 1 279 jest już na chodzie i śladami swych kół znaczy nowe szlaki na rozległych polach naszych ziem zachodnich.

Dla zwiększenia wydajności pracy traktorów PPT szczególny nacisk położono na sprawny rozdział materiałów pędnych na poszczególne stacje powiatowe. W ten sposób w miesiącu wrześniu rozprowadzono na teren województwa poznańskiego 533 295 kg oleju gazowego, 66 440 kg nafty, 16.000 kg benzyny, 36.000 kg oliwy traktorowej, 10.050 kg oliwy maszynowej i 4 000 kg towotu. Ogromne to przedsiębiorstwo zatrudnia 2 983 osoby, w tym: pracowników umysłowych 464, starszych mechaników 145, ślusarzy 331, brygadzystów 156, traktorzystów 776, pomocników 131, innych fachowców 170, 454 uczniów i 356 robotników niewykwalifikowanych. Z ogólnej liczby 100 000 ha, przydzielonych przedsiębiorstwu do zorania, przygotowano już pod siew 25.504 ha.

Ponieważ daje się odczuć ogromny brak sił roboczych w ogóle, a szczególnie brak wykwalifikowanych kierowców, dzięki inicjatywie i energicznemu kierownictwu nowomianowanego dyrektora poznańskiego oddziału zorganizowano 3 szkoły traktorzystów: szkołę nr 1 w Poznaniu w warsztatach montażowych

„Lanza“, szkołę nr 2 w Gnieźnie i ostatnio szkołę nr 3 w Gorzowie. W szkołach tych prowadzonych przez specjalistów szkoli się średnio 250 kierowców, którzy w dwutygodniowym okresie nauki korzystają z nowoczesnie urządzonej bursy, z pełnego utrzymania i z opieki lekarskiej. Część przeszkolonych uczniów wysyłana jest do Gdańska, skąd przedsiębiorstwo transportuje do Poznania nadesłane z UNRRY traktory, reszta zaś przeszkolonych kierowców obsadza stacje traktorów na ziemiach zachodnich. Kierownictwo kursów nosi się z zamiarem przedłużenia czasu trwania przeszkolenia do 6 tygodni. Kandydaci na kurs rekrutują się prawie wyłącznie z elementu chłopskiego i wykazują duże uzdolnienie i szczery entuzjazm dla wykonywanej pracy.

12 września br. nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora oddziału i wszystkich wicedyrektorów. Nowomianowany dyrektor Knopp jest jednym z sześciu pierwszych organizatorów przedsiębiorstw traktorów w pierwszych dniach niepodległości. Przeprowadził on reorganizację struktury administracyjnej, dzieląc ogromny obszar woj. poznańskiego na 7 głównych rejonów, kontrolowanych przez trzech inżynierów i trzech buchalterów. W ramach tej organizacji cała administracja została podzielona na 5 zasadniczych działów: finansowy, administracyjny, zaopatrzenia i zasobów, eksploatacyjny i techniczny.

Robotnicy i pracownicy umysłowi PPT w rozmowie z nami wyrażali zadowolenie z uposażenia i traktowania ich przez zwierzchników. Nad bytem i warunkami pracy robotnika czuwa Rada Załogowa i Związek Zawodowy Metalowców. PPT we własnym zakresie subwencjonuje stołówki zorganizowane w poszczególnych warsztatach i przy powiatowych stacjach traktorów. Dane statystyczne w zestawieniu z ciężkimi warunkami pracy dają obraz wielkiego wkładu PPT w odbudowę gospodarczą województwa poznańskiego i zagospodarowania ziem zachodnich.

Zbigniew Skupiński

W kilku wierszach

6551 spółdzielni działa obecnie na terenie Polski. Najwięcej istnieje spółdzielni spożywców — 3339, mleczarsko-jajczarskich 809, oszczędnościowo-pożyczkowych wiejskich 669, rolniczo-handlowych 433 i wiele innych.

Sieć 73 szkół muzycznych pokrywa całą Polskę, z czego sześć wyższych szkół, które znajdują się w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Katowicach i Krakowie.

Przed wojną mieliśmy około 10 572 000 sztuk bydła rogatego oraz 7 606 000 sztuk trzody chlewnej. Obecnie posiadamy w kraju około 3 090 000 sztuk bydła rogatego i 1 250 000 sztuk trzody chlewnej. Przy planowym uboju dopiero za mniej więcej 5 lat będziemy samowystarczalni.

W powiecie jeleniogórskim znajduje się 276 zakładów fabrycznych, z czego w chwili obecnej czynnych jest 210. W powiecie tym znajduje się największa w Europie huta szkła, produkująca znakomite kryształy.

T A D E U S Z J A B Ł O Ń S K I

Na cmentarzu świata

PAMIĘCI BRACI MOICH —

Jesienne drzewa żółkną, czerwienieją,
Krwiań ociekają, jak Twoje męczeństwo,
Mój Ty daleki, a tak bliski bracie.

Posoką liści ziemia płomienieje
I rany nie w boju zadanej przekleństwo
Ściga wyroki rozumnych przeznaczeń.

Kto oczy zamknął Ci gasnące — nie wiem.
Wiem tylko: myślałeś — odchodząc — o ziemi,
Co tkliwym w żyłach krążyła Ci śpiewem
I snami roiała się wiosny szczęsnymi.

Wiem, że gdyś kroki wieczności usłyszał,
Gdyś przejrzał, że żyjesz ostatnią godzinę,
W przymkniętych oczach zadumana cisza
W wizję oblekła Ci uśmiech matczyny.

Jedyną krzywdą, którąś im uczynił
Było to, żeś się urodził Polakiem,

Lecz kiedy gasłeś, nikogoś nie winił.
Ci co odchodzą umieją przebaczać.

Wiem, że nie pragniesz, abym pomścił Ciebie,
Lecz rozkazujesz, aby moja droga
Każdej godziny i w każdej potrzebie
Wprost do Ojczyzny mnie wiodła i Boga.

Patrz! liście ciekną krwistymi płatami,
Smutne, jak ludzie, drzewa cicho stoją.
Dziwne, że świat się krwią cały nie splamił,
Krwiań wszystkich, męczeńską, czerwoną jak Twoja.

Ktoż mi mogiłę Twoją dzisiaj wskaże
Kiedy świat cały jednym jest cmentarzem?
Więc klękam dzisiaj tu, przy grobie cudzym,
Modląc się za Ciebie, bracie zmarły w Gusen.
Za tych, co odeszli w strasznych wojny latach
Modlę się tu, w Polsce, na cmentarzu świata.

ZAPOMNIANA ROCZNICA...

„ŻWIRKOWISKO”

Cieszyn, w październiku.

Nieskończona jest lista niemieckich zbrodni. Nawet najsubtelniejsza statystyka nie obejmie tego wszystkiego, co stało się z przyczyny hitlerowskich siepaczy naszym bólem, naszym poniżeniem, naszą zaturą, umniejszeniem naszego potencjału ludnościowego. Nie, tego nikt zliczyć nie zdoła, żadna zemsta nie wypełni nierówności, którą po sobie zostawili oni... „naród panów”. Gdyby mógł, każdy kamień, każde drzewo, każdy dom świadczyłby przeciw nim. Lecz zbrodnie ich nie ograniczały się tylko do Polaków mieszkających w Polsce. Wiemy dobrze, że gnębili nas oni wszędzie, widząc w nas śmiertelnych wrogów germańszczyzny. Swoimi pierściami na przestrzeni wieków zagradzaliśmy im drogę na wschód i tego nam nigdy nie zapomną. Nienawiść ku nam wzrosła w germańskie serca i niczem jej nie wyplenisz. O tym wiemy my i oni.

Na Zaolziu mieszka lud polski. Z dziada i pradziada. Niemiecka zbrodnia nie znalazła różnic między tymi co mieszkali tam za Olzą, a tymi z tej strony obecnej polsko-czeskiej granicy. Olza krwawiła wspólną krwią braci z tej i tamtej strony. Nie ma miasta, nie ma miasteczka, nie ma wsi polskiej na Zaolziu, o której by można powiedzieć, że mniej cierpiała od Polski. W daninie krwi, mienia, w harcie i rzetelnym oporze Zaolzie stanowiło częstkę Polski nierozdzielnej. Z tą samą zawziętością okupant tępił wszystko co polskie, dławiał każdy przejaw kulturalnej wiedzy narodowej, niszczył spuściznę tradycji i obyczaju.

Jest na Zaolziu miejscowość znana nam dobrze wszystkim: Cierlicko. We wrześniu roku bieżącego upłynęło 13 lat od pamiętnej niedzieli roku 1932, kiedy to całą Polską wstrząsnęła tragiczna wieść: chluby naszego lotnictwa kpt. Zwirko i inż. Wigura nie żyją! Ponieśli śmierć lotników na polach

cierlickich. Przypominamy sobie wszak dobrze. Owiani świeżą sławą, zwycięzcy Chalange'u lecieli do Pragi. Był to ich lot ostatni...

I odtąd ludność Zaolzia otaczała Cierlicko szczególną opieką. Wybudowano mauzoleum, ustawiono pamiątkowy kamień na miejscu katastrofy.

Hitlerowski okupant nie uszanował naszej pamiątki narodowej. Powodowany nienawiścią do wszystkiego co polskie, zburzył mauzoleum cierlickie, piękne klomby zorał, a kamień pamiątkowy skruszyć kazał i drogi żwirem wysypać. Ludność rozkazu nie posłuchała, z kamienia żwirowego miała nie uczyniła, lecz nocą zakopała go głęboko w ziemię, którą dla uczczenia bohaterów „żwirkowiskiem” nazwała. Do lepszych czasów — mawiano. A zacięty wróg nie oszczędził nawet dwu kulek sosen, niemych świadków cierlickich smutnych chwil. O nie rozbił się aparat lotników. I to wystarczyło, aby Niemcy kazali je ściąć, aby nie przypominały, aby nie stanowiły symbolu.

Rok 1945. Cała prasa polska milczy. Jakoś nikt nie wspominał, że 13 lat temu w Cierlicku... wojna przytłumiła nasze pamiętanie.

Nie zapomniana jednak o tym zdarzeniu, które żałobą okryło cały nasz naród, młodzież polska na Zaolziu. Ze Stonawy, Olbrachcic, Darkowa udała się z kwiatami w dniu 13-tej smutnej rocznicy do Cierlicka, na Żwirkowisko, by tu, gdzie dawniej stało mauzoleum, oddać pośmiertny hołd zapomnianym bohaterom. Miejsce drogie całemu ludowi Zaolzia porosło trawą i nic nie znaczyło śladu, że to właśnie tu 13 lat temu... Lecz pamięć nie myli. Odkopano pamiątkowy kamień, zabrano go ziemi, która przez 6 lat kryła w sobie jego tajemnicę. Na miejscu katastrofy stanął krzyż brzo-

CZY WIESZ ŻE...

Pomorzanin Józef Wybicki jest twórcą naszego hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie umarła...”? Tak brzmiały pierwotnie pierwsze słowa słynnego „Mazurka Dąbrowskiego”, który z wiosną 1797 roku poraz pierwszy na ziemi włoskiej wygrały trąby Legionów. Pieśń ta, przechodząc do kraju i w dalsze pokolenia, ulegała przemianom, ale w istotnej swej treści pozostała tą samą, bo jej treścią była i jest wiara w naszą przyszłość narodową nawet w najcięższych chwilach dziejowych.

*

Polska w okresie nowej potęgi politycznej umiała trzymać w ryzach Niemców gdańskich? Król Zygmunt Stary, kiedy wjechał do Gdańska w r. 1526 na czele 8000 wojska, by uśmierzyć zamieszki w mieście, uwięził cały szereg przywódców, z których stracił w czerwcu 6, a w lipcu 7 głównych winowajców. Egzekucja odbyła się na Długim Rynku przed Dworem Artura. Osobno stracono w Malborgu Piotra Königa. Innych winowajców zatrzymano w więzieniu lub wygnano z miasta. Spokój zapanował w burzliwym dotąd Gdańsku.

*

w 200 lat po zrzuceniu jarzma krzyżackiego nawet niemiecki Gdańsk zżył się już z Polską? W r. 1654 mimo ciężkich chwil dla Rzeczypospolitej miasto uczciło wspaniałe tę rocznicę. Afiszami zaprosiła rada miejska ludność na akademię w auli gimnazjum. Wiersze i mowy sławiły jedność Gdańska z Polską. Mówca ówczesny twierdził, że: „zrozumieli wszyscy, że Prusy złączone są nierozdzielnie z sąsiednim Królestwem Polskim; dzięki swym granicom i rzekom, jakby żyłom i nerwom, stanowią jedno ciało”.

zowy, zwykły, prosty jak te młode serca ofiarne i wierne. Na symboliczną mogiłę padały teraz słowa, krwią serdeczną nabiegłe, szczerze i bezpośrednio, kładły się wraz z kwiatami u stóp krzyża, wskrzeszały tradycję. To, co Niemcy zniszczyli, zmartwychwstało. mOST

CORAZ BARDZIEJ POLSKI SZCZECIN

Szczecin, w październiku.

Modny w Poznaniu dowcip głosił, że do Szczecina droga jest trudna i długa, bowiem trzy razy trzeba doń jechać, aby wreszcie dojechać. Dowcip ten ukuty a propos ustalenia się w Szczecinie polskich władz miejskich, coraz bardziej traci na aktualności. Trudno wprawdzie powiedzieć, że podróż jest komfortowa, spokojna i nudna, ale, mój Boże, jeszcze nie doszliśmy do pokojowych stosunków w kolejnictwie, i nie można wymagać, by akurat na odcinku Starogród—Szczecin był mniejszy tłok, mniej rabunków, większa punktualność, niż na przykład na trasie Poznań—Łódź.

Nie widziałem Szczecina od maja, czyli pięć miesięcy temu, a przez ten czas zrobiło jednak miasto duże postępy. Nie błądzi się już całymi godzinami wśród zrujnowanych, wymarłych ulic. Wszędzie spotyka się ludzi, już to świeżych przybyszów z plecakami i tobołkami, już to osiadłych mieszkańców spieszących z interesami w różne strony. Nic dziwnego, jest już podobno w mieście około 20 tysięcy Polaków i około 80 tysięcy Niemców.

Ośrodkiem życia jest dawny „Landeshaus“, obecna siedziba Zarządu Miejskiego i Komendy wojennej. Nad komendą powiewa już flaga polska i polski tekst napisu umieszczony jest nad rosyjskim i niemieckim.

W urzędach miejskich zgodnie z okólnikami Prezydenta Miasta rozmowy w języku niemieckim są wzbronione. Urzędowym jest język polski, dostosowanie się do tego zarządzenia nie jest łatwe, ponieważ urzędy zatrudniają jeszcze Niemców, jako sprzątaczkę, rzemieślników, robotników i niższych funkcjonariuszy, no i często Niemcy są klientami tych urzędów. A ich postępy w języku polskim są minimalne.

Charakterystycznym dla miasta punktem jest dziki rynek. Aby miasto poznać, trzeba koniecznie poznać jego „Kercelak“. W Szczecinie zajmuje on kilka ulic w okolicy Virchowstr. W porze największego nasilenia handlu, trudno się tu przecisnąć. Do nabycia i do sprzedania jest wszystko. Niemcy z różnych przed wojną szczebli społecznych stoją zgodnymi rzędami po bokach ulicy i wystawiają na pokaz swój towar. Jest tu wszelkiego rodzaju tandeta, stara bielizna, części ubrań, zużyte obuwie, lampy, naczynia, aparaty radiowe (przeważnie zepsute), kryształ, dywany... Handel artykułami spożywczymi jest znów w rękach Polaków: chleb, słonina, mąka... Jakiś przedsiębiorczy pionier zorganizował już nawet przenośną re-

staurację: stół pod parasolem, parę krzeseł, talerze, łyżki, i zachwała głośno gorącą zupę, która grzeje się obok w kociołku.

Naogół bazar robi wrażenie nędzne i ubogie. — Niemcy sprzedają teraz to, co w niespokojnym czasie „zaszabrowali“ — wyraża swą opinię Polak, poszukujący jakiegoś korzystnego kupna. — Nic porządnego tutaj nie przyniosła!

— Boją się rekwizycji — wtrąca inny. — Może! — wrzusza ramionami pierwszy. — W każdym razie tutaj znajdzie się tylko tandetę.

Miny mają wprawdzie ludzi wysprzedających ostatni dobytek, aby zdobyć pieniądze na chleb. I słyszy się o nędzy, panującej wśród ludności niemieckiej, o wysokiej śmiertelności. Ale z drugiej strony widuje się też w sklepach niemki, robiące bogate zakupy; masła, cukru, mięsa, wędlin, owoców, białego pieczywa, jak za dobrych czasów. Widać są tacy i tacy — bogaci, którym nic nie brakuje i biedni, przymierający głodem. Jak wszędzie, jak zawsze.

Jeśli chodzi o sklepy, to czynnych jest ich sporo i na wszystkich ulicach. Cechą charakterystyczną jest mnogość lokalów gastronomicznych. Chyba 50% czynnych sklepów to kawiarnie, cukiernie, restauracje. Poza tym sporo jeszcze

sklepów spożywczych. Procentowo znaczna jest też ilość fryzjerów i tzw. okazji, sklepów z wielką różnorodnością towarów: od patefonu do mydła, od tytoniu do porcelanowego serwisu.

Żywności nabyć można ile się chce. Ceny mają naogół duże wahania koniunkturalne, ale wykazują stałą tendencję zniżkową.

*

Gdy zestawiam wrażenia mej wizyty szczecińskiej — majowej i obecnej, to w wyniku tego zestawienia widzę jednak duży krok w rozwoju normalnego, codziennego życia, widzę duże postępy w spolonizowaniu miasta. We wszystkich ulicach powiewają biało-czerwone chorągwie, wszędzie słyszy się polską mowę.

Uporządkowanie miasta, oczyszczenie go ze śmieci i gruzów, pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Ale zrobione jest już dużo. Działają elektrownia i wodociągi. Niektóre dzielnice zaopatrzone są już w wodę i światło. Ruszyły pierwsze tramwaje.

Trudno jeszcze dziś bez zastrzeżeń powiedzieć, że Szczecin jest pięknym miastem, ale, gdy się pod ruinami i brudem dojrzy jego dawną urodę, można śmiało twierdzić, że Szczecin będzie jednym z najpiękniejszych miast polskich. Będzie na pewno!

T. Kraszewski.

Za pogrom książki polskiej

Jakich doznaliśmy strat w książce polskiej — wiemy wszyscy. Ile inkunabulów bezcennych uległo zagładzie w łapach zbiorów teutońskich — wiedzą bibliofile i bibliotekarze polscy. Ile białych kruków polskiego piśmiennictwa wytopiono w księgozbiorach publicznych i prywatnych, które spłądowały żarłoczne szakale, żądne „Lebensraumu“ i niszczące z tego urojonego tytułu wszystkie dowody prawowitej własności tego „obszaru“ — wie już dziś cały świat kulturalny. Przeliczyć tych strat na waluty świata się nie da, bo jest to dorobek ducha polskiego długich wieków, suma niezliczona wysiłku pracy myśli, rozumu i serca. Faktem jest, że na przestrzeni historii wojen żaden historiograf nie zanotował tyle bestialstwa i furii niszczycielskiej w stosunku do drukowanego słowa, jakich dokazał potwór pochodzenia germańskiego.

Raził go ten uskrzydłony duch ideału, który unosi się nad polską książką. Zawłócił ją więc do szop, do zbezczeszczonej kościołów, do nor wilgotnych, by tam uległy prędkiemu zniszczeniu, lub wręcz oddał do fabryk papieru jako makulaturę, by uzyskać z nich papier na nazistowską bibułę propagandową.

Ta zbrodnia, podobnie jak inne, wymaga zadośćuczynienia — i to prędkiego, skutecznego.

Wydaje mi się, że są sposoby, które by choć w części odszkodowały nasze straty.

Wiadoma rzecz, że biblioteki niemieckie, zarówno państwowe, jak i uniwersyteckie, posiadają bogate i obszerne polonica i slawica, bo świat naukowy, będący w Niemczech stale instrumentem polityki zaborczej i krzyżackiej ideologii podboju, zwłaszcza w zagadnieniach odwiecznego „Drang nach Osten“, problemom tym poświęcał czujną uwagę. Nagromadzono więc w księżnicach w Niemczech materiałów dla naukowej penetracji „Wschodu“ pokaźne ilości.

Niechaj więc odpowiednie ekipy bibliotekarzy polskich i znawców książki, uzbrojone w odpowiednie pełnomocnictwa Międzysojuszniczej Komisji, przeszukają biblioteki w Niemczech i niechaj te dzieła ducha polskiego i słowianoznawstwa przywędrują tu, gdzie znajdują należyte miejsce i szacunek.

A plon będzie okazały. Bibliotek bowiem w Niemczech jest aż 43 państwowych i uniwersyteckich, nie licząc pomniejszych w każdym niemal mieście — municypalnych. Według statystyki z r. 1937 znajduje się w tych 43 bibliotekach około 28 milionów tomów dzieł. Berlińska państwowa biblioteka posiada sama około 2 762 000 tomów, a monachijska około 2 026 000 tomów, lipska — 1 346 000 tomów. Z tych zasobów dadzą się wyluskać pokaźne pozycje, odnoszące się do spraw polskich i słowiańskich.

Ant. Chocieszyński

LUŻNE KARTKI

ZE W WALKIRII

Główna Komenda amerykańskiej strefy okupacyjnej ogłosiła, że z dniem 15 listopada 1945 r. nastąpi zniesienie zarządu wojskowego w miastach i okręgach tej strefy. Zarząd administracyjny będzie złożony wyłącznie z Niemców, a tylko podlegać będzie kontroli amerykańskiej.

*

W germańskiej Walhalli panuje duży ruch i ożywienie. Walkirie, według mitologii germańskiej — „urocze półboskie dziewice”, zawarły bliskie stosunki z przystojnymi boy'sami, krok za krokiem likwidują okupację. Jak mówi sagi, walkirie kierują losami bitew i ich uczestników, rozdając napój niebiański. Napój ten jest zapewne smakowity i odurzający, ale jednocześnie przyprawia o utratę zdrowych zmysłów i przytomności umysłu.

Nie jest wcale tajemnicą, że stosunek wojsk okupacyjnych do Niemców na terenie Rzeszy jest bardzo intymny, usłużny i przyjacielski. Nie wolno zamilczać faktu, że konsekwencją tego stosunku jest coraz butniejsza i coraz bardziej wyzywająca postawa Niemców.

Parę zaledwie miesięcy upłynęło od ugaszenia straszliwej pożogi świata, wzniesionej ręką obłądnych i rozpasanych żądzą panowania na kuli ziemskiej brunatnych łotrów, a już puszcza się w niepamięć zło, łzy, krzywdy i krew milionów ludzi, rzuconych dla zachcianki jednego narodu w tryby diabelskiego koła wojny.

Co za widowisko: Alianci ściskają ociekające krwią łapy wczorajszych oprawców całej niemal Europy. Mówią, że historia jest mistrzynią życia. Niech nikt w to nie wierzy. Cofnijmy się myślą wstecz, odwróćmy karty historii i zatrzymajmy się na stronnicach, gdzie krwawe widnieją cyfry 1914—1918.

Ogarnia nas gorący dech dziejów, nozdrza drażni zapach ciepłej krwi, płonących pól bitew. Dymy Kalisza i Reims. Modlitwa męczonogo ludu polskiego: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie” unosi się nad pożółkłyymi już kartkami.

Rozdział: Traktat wersalski.

Tereny nadreńskie, które miały być okupowane przez lat piętnaście, Alianci opuścili przedterminowo.

Ogromne sumy kontrybucyjne nie zostały nawet w trzeciej części zapłacone przez Niemcy.

Paragraf, dotyczący wydania w ręce koalicji Wilhelma II, Kronprinca i innych sprawców wojny oraz gwałcicieli prawa międzynarodowego, pozostał martwą literą.

Wilhelm dokończył haniebnego żywota w dobrobycie w pięknych, komfortowych apartamentach zamku w Doorn. Kronprinc, czując się bezpiecznym, niebawem powrócił do swego majątku Oleśnicy na Śląsku.

Międzypolnackie komisje dla kontroli przemysłu niemieckiego, po niefortunnym kilkumiesięcznym urzędowaniu, zwinęły swą działalność.



Stosy pomordowanych ofiar przez hitlerowców w Dachau.

Nie wypełniono żądania wydania Anglii floty wojennej.

Naród niemiecki, ratyfikując w dniu 10 stycznia 1920 roku traktat wersalski, wołał na cały świat o doznanej krzywdzie i twierdził, że stanowi on wyrok śmierci dla Niemiec...

Po 19 latach milionowa horda szturmowych batalionów runęła opancerzoną nawałnicą na Polskę, zalewając krwią całą Europę...

Mordercza wojna 1914—1918 pod względem strat przewyższyła wszystkie rozprawy wojenne, jakie dotychczas znały dzieje ludzkości. Licząc razem zabitych, rannych, inwalidów i przypadłych bez wieści, utraciły:

Francja	: 1.450.000	ludzi
Anglia	: 1.000.000	„
Rosja	: 1.700.000	„
Włochy	: 700.000	„
Serbia	: 320.000	„
U. S. A.	: 60.000	„
Belgia	: 115.000	„
Rumunia	: 160.000	„

Razem, nie wliczając strat Polski, przeszło pięć i pół miliona ludzi pożarł moloch wojny.

A teraz otwórzcie radio: czy słyszycie marsze niemieckie, rozbrzmiewające ze stacji niemieckich „pod okupacją”, te same marsze, co lat temu 30, 25, 20, 10 i 6? Nawet ulubiony marsz „Fuehrera” lucyferów — Badenweiler Marsz — rozsada dziś głośniki tak samo, jak w roku 1939, gdy zdawało się, że niemiecki bóg wojny zdruzgotuje cały świat.

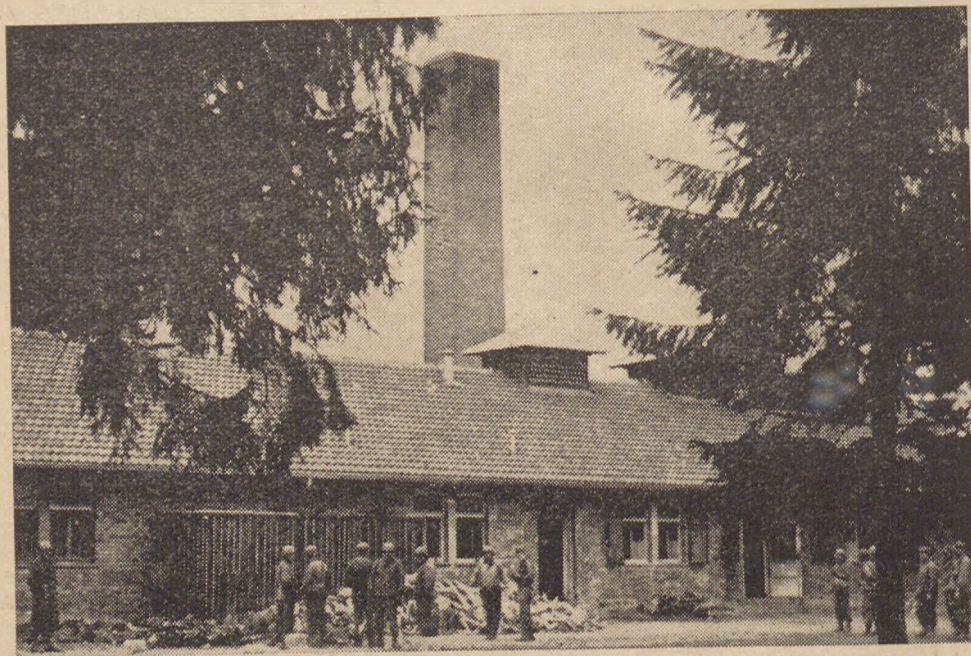
Już walkirie uwijają się po Walhalli, nawołując narazie szeptem, z ust do ust podawanym zawołaniem, do zemsty, do odwetu: „Deutschland erwache”!

*

A w amerykańskiej strefie okupacyjnej zniesiony zostaje zarząd wojskowy...

Boh - Dan.

Oto zbrodnie niemieckie



Krematorium w Dachau do palenia zwłok pomordowanych ofiar. Na pierwszym planie stosy ofiar ludzkich.

POD SĄD OPINII Potencjał przemysłowy Ziemi Lubuskiej

Co się dzieje w Gostyniu?

Nieprawdopodobną wiadomością otrzymaliśmy z Gostynia. Z tego właśnie miasta, w którym dnia 21 października 1939 r. publicznie na Rynku barbarzyńcy hitlerowscy dokonali rozstrzelania 30 niewinnych obywateli państwa polskiego. Polski burmistrz Gostynia z 1939 r. śp. Niestrawski Hipolit znalazł się również na liście i został rozstrzelany za to tylko, że był burmistrzem, a w roku 1945 polski burmistrz Gostynia ob. Penkałski otacza szczególną opieką Niemca Musterera, który podczas okupacji sprawował kierownictwo tzw. „Grundstückgesellschaft” oraz pełnił funkcję „Propagandaleiter für Kraft durch Freude”.

Gdy nadchodziły wojska radzieckie, Musterer oczywiście zwał. Przed kilku tygodniami wrócił i spotkał się z serdeczną opieką burmistrza ob. Penkałskiego, który mu przydzielił mieszkanie w budynku Zarządu Miejskiego, wypożyczył mu łóżka z magazynów magistrackich, zaopatrzył w pismo polecające do spółdzielni „Społem” i do innych organizacji celem uzyskania pracy. A już wprost obrażającym poczuciem patriotyzmu jest fakt, że na posiedzeniu Zarządu Miejskiego burmistrz zaproponował powierzenie Mustererowi funkcji stróża ogrodów miejskich, co spotkało się jednak ze stanowczym sprzeciwem reszty członków Zarządu Miejskiego. Burmistrz oświadczył, że działa z polecenia starosty powiatowego ob. Hałasa!?

Niemiec ten włada tylko swoim językiem rodzinnym. Fakt popierania go przez władze wywołał wielkie rozgoryczenie społeczeństwa polskiego.

Co na to władze wojewódzkie, władze bezpieczeństwa publicznego?

Taki burmistrz w polskim mieście nie powinien sprawować swoich czynności, a niemiec powinien się znaleźć na właściwym miejscu, czyli w obozie odosobnienia.

Dzielnicowość

Parę dni temu przy odbieraniu ziemniaków kartkowych miała miejsce dość mocna utarczka słowna, podczas której pewien młody mężczyzna z Wilna w akademickiej czapce na głowie zwrócił słusznie uwagę jednej z kobiet na nieuczciwe próby dostania ziemniaków poza kolejką, stając w obronie tych wszystkich czekających w ogonku, którzy stojąc od rana, śpieszyli do pracy i zajęć domowych. Z ust tej kobiety m. in. padła taka odpowiedź: — „Co, pan nas będzie porządku uczył? Nie podoba się panu, to niech pan wraca do Wilna. My tu takich nie potrzebujemy. Tu jest Poznań, a nie Wilno. Widzieli go — repatriant!”

Takie zdarzenie jest niezmiernie przykre. Nie tylko przykre, ale wstrętne. Z po-

rozszerzenie terytorialne województwa poznańskiego stanowi doniosły moment o charakterze gospodarczym. Fakt ten zmienia radykalnie jego podstawy i charakter gospodarczy przez owdzielenie przemysłu, znajdującego się na terenie 14 nowoprzyłączonych powiatów. Należy stwierdzić, że jest to przede wszystkim przemysł ceramiczny, skoncentrowany w zakładach nowoczesnych i produkujących wyroby wysokogatunkowe, jak klinkiery, cegły ostro palone i wyroby szamotowe.

Centralnym punktem jest miasto Żemsz (Sommerfeld). Na ogólną liczbę 17 przedsiębiorstw przemysłu ceramicznego — 8 znajduje się w okolicy Żemsza, 2 w Zielonej Górze, reszta w odległości 5—8 km w okolicy Gassen i Niwelle. W okręgu żarowskim (Sorau) w odległości 22 km od Żemsza znajduje się 5 dużych zakładów przemysłu ceramicznego. Maksymalna zdolność wytwórcza wymienionych zakładów przekracza liczbę 100 milionów sztuk różnych gatunków fabrykatów ceramicznych. Rejonizacja przemysłu pozwala na produkcję jednogatunkową, i tak:

w Zielonej Górze wyrabia się wyłącznie twardą cegłę wapienną i cegłę ostro paloną,

w Żemszu główną część produkcji stanowią dachówka, płyty szamotowe, klinkiery różnego rodzaju, cegła dziurawka, kafle, cegła szamotowa i zwykła,

w Gorzowie — cegła palona, doniczki, **w Trzciance** — cegła wapienna.

Zdolność produkcyjna wszystkich zakładów wynosi od 108 do 111 milionów sztuk i może zatrudnić 2.165 robotników. W stanie surowym znajduje się niewiele więcej 1 milion 570 tys. sztuk, gotowych zaś do rozsprzedaży wyrobów ceramicznych 6.750.000 sztuk. Uzyskany kapitał ze sprzedaży gotowych fabrykatów będzie mógł być obrócony

na uruchomienie całkowitej tej gałęzi przemysłowej.

Na dość duże trudności napotyka obsada personalna tak pracowników technicznych, jak i fizycznych oraz brak pasów napędowych.

Poza przemysłem ceramicznym ważną pozycję stanowią dwie suszarnie kartofli i buraków, kilkanaście fabryk mebli w okolicy Trzcianki, fabryki włókiennicze w powiecie Zielonej Góry i w Żemszu, kilka gorzelni i dużych fabryk win oraz odlewnia w Zielonej Górze.

Sprzyjającym czynnikiem w rozwoju przemysłu lubuskiego jest silnie rozbudowana sieć elektryczna, obejmująca 10 elektrowni. Największą z nich (Bobbensberg) o sile 80 tys. kw jest niestety zdemontowana. Ożywienie i uruchomienie przemysłu lubuskiego dokonuje się w ramach zjednoczeń branżowych, przeprowadzających osadnictwo w okresie jesieni i nadchodzącej zimy na zasadzie specjalizacji wysłanych osadników. Jest niezmiernie ważne wzięcie udziału wszystkich sił fachowych i przyuczonych w prowadzonej obecnie akcji branżowo-przemysłowej. (Dane statystyczne z Wydziału Przemysłowego Ziemi Lubuskiej.) **Stanisław Kubiak**

i stworzyć warunki dla pracy w Polsce powojennej.

Tu jednak nie wystarczy akcja PUR-u czy innych czynników państwowych. Pomóc musi i samo społeczeństwo. Pomóc — a nie utrudniać. Pomóc — a nie okazywać wyraźną niechęć. I dlatego wspomniany wyżej fakt, który zdarzył się właśnie u nas w Poznaniu, jest bardzo przykry. To nie jest drobniaczek. Nie! Ci Polacy ze Wschodu zaludnić mają nasze tereny na Śląsku i Pomorzu Zachodnim razem z osadnikami z Wielkopolski i Pomorza (granice z 1939 r.). A więc musi być współpraca i zrozumienie. Polak z Wielkopolski czy Pomorza pomóc powinien Polakowi z Bugu w tym uświadomieniu sobie czynionym, że Polak z Lwowa, Wilna, Baranowicz czy Tarnopola, to jego brat. To członek wspólnej, licznej rodziny, której na imię Polska. Że jeżeli ten Polak przyjechał do swej Ojczyzny, to po to, by w niej pracować ramię przy ramieniu z Polakiem z Poznania, Torunia czy Bydgoszczy.

O tym musimy pamiętać i to musimy wpoić łopata do głowy tym z naszych rodaków, którzy tego nie chcą zrozumieć. I dlatego takie odezwanie się Wielkopolanki nie jest głupstwem czy wynikiem chwilowego wzburzenia, nad czym można przejść do porządku dziennego. Nie jest głupstwem, bo nie pierwszy raz słyszy się takie słowa na naszych ziemiach zachodnich.

Dobro naszego narodu wymaga, by raz już nareszcie skończono z tym ponurym widmem dzielnicowości, ponurą spuścizną czasów zaborczych. W budowaniu nowego życia nie ma i być nie może: stąd czy stamtąd — wszyscy jesteście braćmi i pracować musimy w zgodzie i przyjaźni dla wspólnej Ojczyzny. **Stefan Słoniński**

Szkodliwa uchwała Krakowskiej Rady Miejskiej

Dnia 28 września rb. Krakowska Miejska Rada Narodowa powzięła uchwałę treści następującej:

„Zwrócić się do wojewody krakowskiego z wnioskiem o wydanie wszelkich zgodnych z obowiązującym prawem zarządzeń, zmierzających do poprawy ciężkich warunków mieszkaniowych, w jakich znalazła się klasa pracująca na terenie miasta, a w szczególności zarządzeń zmierzających do przesiedlenia wszystkich osób niepracujących na terenach zachodnich i wysiedlenia spekulantów i elementów pasożytniczych, które nie wykazują zainteresowania w odbudowie państwa, oraz do ograniczenia osiedlania się za stałe osób, przybywających z poza miasta, które nie uzasadniają swojego stałego zajęcia na terenie miasta.

Wojciech Wojewoda, przewodniczący M. R. N. w Krakowie.

W związku z tą uchwałą na posiedzeniu Zarządu Miejskiego m. Wrocławia w dniu 9 bm. uchwalono następujący wniosek:

„Zarząd Miejski miasta Wrocławia, zaznajomiwszy się z uchwałą Rady Miejskiej Krakowskiej z dnia 28 września, żądający, aby „przesiedlić na Zachód wszystkie osoby nie pracujące, spekulantów i elementy pasożytnicze, którzy nie wykazują zainteresowania w odbudowie Państwa” — protestuje jak najostrzej przeciwko tego rodzaju stawianiu sprawy. Uchwała ta godzi nie tylko w interesy ziem zachodnich, ale w interesy Państwa jako całości i wykazuje zupełną nieświadomość celów i niezajomość ziem zachodnich, jeżeli Krakowska Miejska Rada Narodowa uważa, że odbudować Państwo na Zachodzie mogą tylko spekulanci i elementy pasożytnicze. Na Zachodzie potrzeba ludzi z charakterem, wysoko moralnie stojących i orientujących się, czym ziemie zachodnie są dla Państwa i jakie zadanie mają spełnić. Spekulantów i pasożytów nie ścierpimy.

Zarząd Miejski zdecydował, że treść wniosku zostanie podana do wiadomości Miejskiej Radzie Narodowej w Krakowie i KRN w Warszawie.

Z kraju i ze świata

Święto Chrystusa Króla

Święto Chrystusa Króla obchodzić będzie uroczystie cała Polska aż po Odrę i Nisę w dniu 28. X. W Poznaniu poza mszą św. w kościele farnym, celebrowaną przez J. Em. X. Kard. Prymasa Hlonda, odbędzie się na pl. Wolności o godz. 18 wielka Akademia z przemówieniem J. Em. X. Kard. Prym. Hlonda. W manifestacji tej wezmą udział wszystkie parafie poznańskie.

Serce Chopina w stolicy

Potężną uroczystością narodową było przewiezienie serca Chopina z Milanówka do Warszawy. Serce było przechowane przez ks. biskupa Szlagowskiego. Droga relikwii narodową przewieziono do Żelazowej Woli, miejsca urodzenia wielkiego i genialnego kompozytora.

Ołtarz Wita Stwosza wraca do Polski

Ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie zawiadomiła Rząd Polski, że Główna Kwatery Amerykańskich Sił Zbrojnych Frontu Europejskiego poczyniła odpowiednie kroki celem sprowadzenia w najkrótszym czasie arcydzieła Wita Stwosza — ołtarza z Kościoła Mariackiego w Krakowie — wywiezionego przez Niemców do Norymbergi.

Niemcy tłumnie opuszczają Polskę

Niemcy masowo opuszczają Pomorze Zachodnie, jak również i inne miasta polskie. Kilka transportów z Niemcami odeszło m. in. z Koszalina, Szczecinka i in. Również Poznań opuszczają Niemcy, zgłaszając się masowo po odpowiednie papiery.

Odnaleziono popiersie Słowackiego

W jednym z parków poznańskich odnaleziono popiersie Słowackiego, które przed wojną zdobiło Park Marcinkowskiego.

Rozgłośnia Łódzka przemówiła...

W dniu 21 bm. przemówiła Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radia. Jest ona 9-tą rozgłośnia polską. W uroczystości otwarcia wziął udział m. in. minister Informacji i Propagandy Matuszewski.

Nafta w mieleckim?

Na skutek badań, przeprowadzonych przez Państwowy Instytut Naftowy postanowiono wszcząć szeroko zakrojoną akcję wierceń na terenie powiatu mieleckiego. Dotychczasowe wyniki wskazują, że powinny się tam znajdować obfite złoża ropy naftowej.

W a s z y n g t o n. Min. Spraw Zagranicznych R. P. Rzymowski przyjął w czasie swego pobytu na drugiej półkuli dziennikarzy amerykańskich, którym oświadczył, że wybory w Polsce odbędą się z chwilą gdy zostanie ukończona repatriacja Polaków ze Wschodu i Zachodu.

L o n d y n. Proces sądowy przeciwko 24 głównym przywódcom hitlerowskim, oskarżonym o popełnienie zbrodni wojennych ma się rozpocząć 20 listopada br. w Norymberdze. Akt oskarżenia sprawcom wojny, mordercom 26 milionów ludzi i niszczyтелям dziesiątków tysięcy miast i wsi został doręczony.

L o n d y n. Brytyjski min. spraw zagr. Bevin oświadczył w Izbie Gmin, że wojska brytyjskie zostały prawie całkowicie wycofane z Teheranu w Persji (Iranie).

Frankfurt n/M. Podczas wizyty złożonej przez marszałka Rolę-Zymierskiego generałowi Eisenhowerowi, ten ostatni udekorował Marszałka Polski Amerykańską Legią Zasługi.

L o n d y n. Delegacja Polskiego Czerwonego Krzyża złożyła wieniec na grobie generała Władysława Sikorskiego oraz na mogile lotników polskich.

Waszyngton. Minister Spraw Zagranicznych Rzymowski podpisał w imieniu Polski statut Narodów Zjednoczonych.

Moskwa. Jak donoszą z Moskwy, znaleziono kartotekę zawierającą 8 milionów nazwisk członków partii hitlerowskiej. Kartoteka zawiera również nazwiska członków z zagranicy.

Organizacje pojezierza augustowsko-mazurskiego

Pojezierze augustowskie zostało „odkryte” właściwie tuż przed wojną, gdy w końcu czerwca 1939 r. otwarto wielki hotel nad jeziorem Necko, wybudowany przez Ligę turystyki. Dotąd bowiem tylko bardzo nieliczni członkowie „Yacht Klubów” znali ten bodaj najpiękniejszy zakątek Polski. Ale wnet się okazało, że jeziora augustowskie są i najpiękniejszymi jeziorami w Europie! Taką opinię głosili liczni cudzoziemcy, którzy w ciągu ostatniego przedwojennego lata bawili w Polsce.

Członkowie ambasady angielskiej w Warszawie spędzali swe urlopy 6-tygodniowe w Augustowie, dyplomaci amerykańscy w weekendowym samochodzie tygodniami biwakowali nad jeziorem Krczowieckim, włoska ambasada z ambasadorem na czele nie kryła swego zachwytu dla naszych jezior, twierdząc, że nie ustępują one swym pięknem majestatycznym jeziorom włoskim.

Ta ocena nie była tylko grzecznością, ponieważ jednocześnie wyrażano zdziwienie, że nie ściągamy turystów zagranicznych, którzy by tu znaleźli niemięszce atrakcje piękna, niż w Szwajcarii, czy we Włoszech.

Istotnie, jeziora augustowskie nie tylko nie ustępują jeziorom Europy zachodniej i południowej, ale wręcz je prześcigają swymi wielkimi wartościami. Wody naszych jezior są wolne, nie ujarzmione brzegami, przedostają się poprzez kanał Augustowski i Niemen, lub Biebrzę, Narew, Wisłę do Bałtyku. Większość tych jezior spoczywa na źródłach, gdy tymczasem jeziora austriackie, szwajcarskie i włoskie, a nawet węgierski Balaton ze swą 86-kilometrową długością, to wody nie wolne, zamknięte i przeto przypominają gnilne wody stawów.

Brzegi naszych jezior są przeważnie leśne o piaszczystych dnach, tamte jeziora mają niedostępne brzegi skaliste, a dna kamieniste. Ta bezsprzeczna wyższość najistotniejszych zalet ośrodków wodnych nad zagranicznymi, stwarza z naszych jezior północnych, do których dołączają się przepiękne jeziora mazurskie, olbrzymią atrakcją turystyczną w wielkiej skali europejskiej.

Zorganizowanie pojezierza mazurskiego i augustowskiego w jedną całość turystyczno-sportową ściągnie do Polski turystów zagranicznych, a nade wszystko przysporzy nowych i to bardzo licznych miejscowości wypoczynkowych, idealnie nadających się dla akcji czasów letnich, a nawet i zimowych z uwagi na sporty jeziorne.

Podjęcie tego zadania podniesie dobrobyt ludności miejscowej, która znajdzie nie tylko pracę, ale i zbyt korzystny dla swych produktów. Prace dokoła połączeń wodnych, regulacji rzek i rzeczulek doprowadzą ten piękny zakątek Polski do znacznego rozkwitu gospodarczo-kulturalnego.

St. Batkiewicz

Z życia Ziem Zachodnich

Cenny dokument

Olsztyn (kor. wł.) W pałacu Danhoffów w Quitain znaleziono ukryty w przewodzie kominowym polski proporzec kawalerski z czasów Zygmunta III.

Proporzec sporządzony jest z atlasu o kolorze ciemno-czerwonym, na którym wyhaftowany jest herb Rzeczypospolitej Polskiej (orły i pogonie litewskie), zaś w środku herbu polskiego znajduje się herb Wązków.

Całość okryta patyną wieków — zachowała się bardzo dobrze.

Proporzec został przewieziony do Olsztyna, gdzie został odpowiednio zabezpieczony i w najbliższym czasie zostanie przetransportowany do Warszawy.

Również na terenie okręgu Mazurskiego została odnaleziona jedna z rzeźb Wita Stwosza. (Ki)

Transport UNRRA

Olsztyn (koresp. wł.) Do Olsztyna przybył transport UNRRA, składający się z 50 wagonów, które zawierały 780 ton cukru i kaszy.

Wagony zostały już rozładowane i towar złożono w magazynach „Społem”.

Już w krótkim czasie należy się spodziewać rozdziału nadeszłych artykułów wśród miejscowej ludności. (Ki)

Ujęcie gestapowca z Mauthausen

Nibork (koresp. wł.) W czasie patrołowania okolicznego rejonu, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej natknęli się na bandę uzbrojonych Niemców, która grasowała w okolicznych lasach. Wywiązała się walka, w czasie której schwytano 3 Niemców podejrzanych o mord w Małych Rudkach.

W czasie dalszej obławy aresztowano jeszcze 2 Niemców, z których jeden okazał się wartownikiem obozu w Mauthausen. (Ki)

Ograbione przez Niemców z pamiętek polskich Muzeum Warmijskie będzie otwarte

Licbark (kor. wł.) Muzeum warmijskie, które mieściło się w zamku, pochodzącym z 1326 r. zostało z eksponatów, które stanowiły dowody polskości ziemi Mazurskiej, zupełnie ograbione.

Została kronika łacińska, opisująca dzieje Warmii i miasta Licbarka od r. 1308 do 1872 oraz mszał łaciński, stare śpiewniki, rzeźby i obrazy religijne.

Z zachowanych dokumentów wynika, że miasto nosiło pierwotnie nazwę Lecbarg, a po opanowaniu przez zakon krzyżacki w roku 1340 zostało przemianowane na Heilsberg.

Obecnie wszczęto wstępne prace w kierunku uporządkowania i ponownego otwarcia muzeum regionalnego, które również mieścić się będzie w zamku licbarskim.

Pół miliona Polaków wróci do kraju

W r. 1939 mieszkało w Niemczech około 1,5 miliona Polaków, zorganizowanych w Związku Polaków w Niemczech i innych organizacjach społecznych i zawodowych. Duża ilość tych Polaków znalazła się dziś w granicach Ziem Zachodnich i Okręgu Mazurskiego. Prawie pół miliona przebywa jednak wciąż jeszcze w Niemczech. Są to pracownicy wykwalifikowani, fachowcy w różnych zawodach, którzy mogliby oddać wielkie zasługi, współpracując w dziele odbudowy Państwa. Znajdują się oni bez żadnej opieki, niezorganizowani, ponieważ w r. 1939 wszystkie organizacje polskie zostały przez władze hitlerowskie rozwiązane, ich majątki skonfiskowane, kierownicy zaś i czynni członkowie osadzeni w obozach koncentracyjnych. Mają oni jedno pragnienie: chcą jak najrychlej wrócić do Polski.

Wysłana przez Rząd Jedności Narodowej Polska Misja Repatriacyjna w Berlinie ma za zadanie zająć się wyłączenie repatriacją Polaków, wywiezionych na roboty przymusowe i in. Dlatego dla zorganizowania repatriacji Polaków obywatelstwa niemieckiego, w myśl uchwały Zarządu Głównego PZZ, w Solicach z dn. 16 września br. w ścisłym porozumieniu z działaczami i kierownikami Związku Polaków w Niemczech, Polską Misją Repatriacyjną oraz

z Departamentem Politycznym Ministerstwa Administracji Publicznej, który reprezentował ob. dr F. Pluciński, został w dniu 7. X. br. powołany do życia przez Delegata Zarządu Głównego PZZ, ob. mgra Czesława Pilichowskiego — Polski Komitet dla Spraw Repatriacji Polaków z Niemiec z siedzibą w Berlinie.

Prezydium Komitetu ukonstytuowało się w składzie następującym: ob. ob.: dyr. F. Lemańczyk — b. dyr. Banku Słowińskiego, dr B. Openkowski — długoletni syndyk Związku Polaków w Niemczech i Związku Polskich Tow. Szkolnych w Niemczech, P. Ledwołorz — b. kier. dzielnicy II. Związku Polaków w Niemczech, I. Sarnowski — długoletni kierownik Banku Ludowego „Pomoc” w Berlinie oraz J. Drukarczyk — długoletni kier. Okręgu Łużyckiego Związku Polaków w Niemczech.

Poza tym członkami Komitetu zostali ob. ob.: J. Biały, J. Helmiński, M. Kmiecik, L. Olejniczak, Cz. Jakielski, Fr. Karwat, B. Geramus, dr R. Jagodziński oraz inż. T. Golek.

Komitet będzie miał zadanie:

1. opiniowanie w sprawach nadawania obywatelstwa polskiego Polakom obywatelstwa niemieckiego;
2. przeprowadzenie szczegółowej rejestracji według zawodów tych Polaków, którzy wrócą do Polski;

3. rejestrację majątków polskich, skonfiskowanych przez hitlerowców;

4. ścisłą współpracę w dziedzinie repatriacji Polaków z Niemiec.

Poza tym dla skoordynowania tych wszystkich prac zostanie mianowany delegat Zarządu Głównego PZZ, przy Polskim Komitecie w Berlinie.

Sprawa więc repatriacji Polaków z Niemiec wkroczyła na realne tory, a utworzony dzięki inicjatywie i staraniom Polskiego Związku Zachodniego Komitet będzie czuwał nad sprawnym tej akcji przeprowadzeniem i wykonaniem.

Kronika P. Z. Z.

Tydzień P. Z. Z. w Szczecinie

W dniach od 8.—14. X. 1945 odbył się w Szczecinie Tydzień P. Z. Z. W ramach Tygodnia zostały ogłoszone 3 odczyty. 1. mgr Jerzy Tarnowski — pt.: „Jakie powinny być zachodnie granice Polski?” 2. prof. Ignacy Brożyna: „Walka z germanizmem na przestrzeni wieków”, 3. mgr Jerzy Tarnowski: „Rola Szczecina w życiu gospodarczym Polski.” Na zakończenie odbyła się uroczysta akademii. Szczególną popularnością i zainteresowaniem cieszył się odczyt mgra Jerzego Tarnowskiego pt.: „Jakie powinny być zachodnie granice Polski?” W ramach Tygodnia odbyła się również kwesta uliczna, która przyniosła ponad 30 000 zł.

Ponieważ odczyt pt.: „Jakie powinny być zachodnie granice Polski?” znalazł szerokie zainteresowanie w społeczeństwie, postanowiono zorganizować ten sam odczyt na terenie Poznania.

W rocznicę rozstrzelania

Śrem. P. Z. Z., Oddział Śrem, uczcił w rocznicę rozstrzelania obywateli śremskich na rynku pamięć tych bohaterów. I tak przed południem odbyła się uroczysta Msza św. oraz złożenie wieńców na wspólnej mogile rozstrzelanych, a w godzinach wieczornych urządzono w sali ob. Sałacińskiego akademii żałobną, podczas której złożono hołd tym poległym za Ojczyznę. Po zagajeniu uroczystości przez prezesa Oddziału P. Z. Z. Śrem ob. sędziego Ilnickiego i jednogminutowej ciszy orkiestra pod dyr. ob. Ciesielskiego odegrała marsz żałobny Szopena, poczem wygłoszono deklamację.

Po przemówieniu ob. mec. Mierzejewskiego głos zabrali kolejno delegaci P. Z. Z. z Poznania. Na zakończenie tej podniosłej uroczystości orkiestra pod dyr. ob. Cielusty odegrała Rotę oraz Hymn. (tj)

Zebranie konstytucyjne Okręgu P.Z.Z. na województwo zachodnio-pomorskie

Dnia 5 bm. o godz. 17 odbyło się pierwsze zebranie konstytucyjne Okręgu zachodnio-pomorskiego P.Z.Z. w Koszalinie w lokalu P.Z.Z. przy ul. Zwycięstwa nr 55.

Zebranie zagaił i referat nt. „Zadań i celów P.Z.Z.” wygłosił ob. A. Kmiecik,

Następnie odbył się wybór władz Okręgu, które ukształtowały się następująco: prezes — ob. wojewoda plk L. Borokowicz, I w.-prezes — ob. prokurator Jan Powidzki, II w.-prezes ob. prezes Urzędu Ziemi Okołowicz, sekretarz ob. M. Kmiecik, z-ca sekretarza ob. Fr. Grabski,

Oświadczenie Prezydenta Bieruta

W wywiadzie udzielonym korespondentowi londyńskiego „Timesa“ oświadczył Prezydent Bierut: „Przywódcy Polski i większa część społeczeństwa zdaje sobie sprawę, że od rozwoju stosunków polsko-radzieckich zależy przyszłość Polski a także i pokój w Europie. Nie oznacza to jednak przyjęcia sowieckiego systemu politycznego i gospodarczego. Polska dąży do pełnej niezawisłości.“

Praca na Zachodzie

W Jeleniej Górze i okolicy (Śląsk) uruchomiono już 6 fabryk papieru. W związku z tym jest zapotrzebowanie na stenotypistki, siły z branży papierniczej, ślusarzy, fachowców-maszynistów, robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Mieszkania zapewnione, zarobki według taryfy z dodatkiem zachodnim.

Zgłoszenia przyjmuje Dolno-Śląskie Zjednoczenie Przemysłu Celulozowo-Papierniczego — Jelenia Góra, ul. Kilińskiego nr 29/30.

Wszelkie formalności związane z wyjazdem załatwia P. Z. Z. — Wydział Osadniczy, Poznań, Chełmońskiego 1.

Listy od naszych rodaków z Niemiec

W ślad za spisem adresatów, do których listy przywiezione przez w-dyrektora Zarządu Głównego PZZ., red. Cz. Brzóske, zostały wysłane właściwym Okręgom PZZ. celem doręczenia, podajemy poniżej adresatów, zamieszkałych w Warszawie lub w najbliższej okolicy, którzy mogą sobie listy odebrać w lokalu Okręgu Warszawskiego PZZ., Warszawa-Praga, ul. Stalowa 18.

Kajetan Ciepłiński — Liw, p-ta Węgrów; Franciszek Tolak — wieś Ostrowo, p-ta Wyszków n/B., pow. Ostrowo Mazowiecki; Kazimierz Michalski — p-ta Ruszczyk Stanisław — wieś Walkowe, p-ta Myszynice, pow. Ostrołęka; Edward Makowski — Grodzisk Maz., Osiedle Pułka; Kuralski Józef — wieś Chrzostowice, pow. Skierniewice, gm. Kowiesy; Juliusz Kowalki — Zabki p/W-wa, ul. Bema 8; Brylak Stanisław, Zyrardów, ul. Wiejska 1; Stanisława Warchlewska — Borkowo Kościelne, p-ta Sierpc; Władysław Kowalczyk — Kruszew, p-ta Łysów, pow. Siedlce; Karol Zydowo — maj. Skleczyki, p-ta Kutno; Aniela Zydowo, ul. Warsz. Przerm. 50/4, p-ta Kutno; Jadwiga Skoros — Kutno, ul. Narutowicza 5; K. Fajerman — Kutno, Narutowicza; Jan Kucał — wieś i gm. Lubotyń, p-ta Babiak, pow. Koło; Zofia Lewandowska — Sompolno, ul. Kresy 28, pow. Koło; Antoni Simiński — wieś Mostki, p-ta Sompolno, pow. Koło; Wiktoria Mameczarek — wieś Godziemby, p-ta Krosniewice, pow. Kutno; Franciszek Polichnowski — Szatanowo, p-ta Brdów, pow. Koło; pp. Dobrzyńskie — W-wa, Saska Kępa, ul. Saska 95/7; Halina Paulowicz — Zyrardów, ul. 7 Listopada 22/3; Franciszek Myszka — gm. Jeża, Starachowice; Tolwiński Andrzej — pow. Bielsk Podl., Białystok; Kaczmarek Maria — Kutno, Froczewskiego 6; Kazimierz Chojnacki — ul. Balten 15/21, pow. Koło; Białecki Władysław — Kutno, Kościuszki 25; Chmielewski Stan. — Kutno, ul. Królewska 22/11; Sucina Franciszka — p-ta Kutno, wieś Głodowiec, gm. Strzelce; Józwiak Marianna, Kutno, ul. Wygoda 22; Stan. Kamiński — Włochy p/W-wa, ul. Ciemięta 4; Marianna Tak — W-wa, Tarzędów, Święciańska 5; Wojciechowski Brunon — W-wa-Praga, ul. Markowska 16; Teresa Wierzbicka — W-wa-Grochów, ul. Okoniewska 10;

Taryfa ogłoszeniowa

Ogłoszenia drobne,
pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł
za każde dalsze słowo 5,— „

KALENDARZYK OSIEDLENCZY P.Z.Z. na miasto Poznań łącznie z obwodami i kołami

15. 10. 1945 r. —	wysłano	429 osób
16. 10. 1945 r. —	„	424 „
17. 10. 1945 r. —	„	432 „
18. 10. 1945 r. —	„	429 „
19. 10. 1945 r. —	„	433 „
20. 10. 1945 r. —	„	414 „

ZESTAWIENIE

z akcji przesiedleńczej za czas od 15. 10. do 20. 10. 1945 r.

poniedziałek	46 osób
wtorek	48 „
środa	43 „
czwartek	31 „
piątek	86 „
sobota	37 „
	291 osób

„Miesiąc polskiej książki“ dla młodzieży Ziemi Odzyskanych

Ze względu na ogromne zapotrzebowanie książki polskiej na odzyskanych Ziemiach Zachodnich i w Okręgu Mazurskim urządzają okręgi PZZ., które nie zorganizowały jeszcze „Miesiąca książki polskiej“ dla Polaków Ziemi Odzyskanych, akcję zbierkową książki i funduszy na ich zakup w dniach 1. 11. do 30. 11. 1945 roku.

Akcja ta zasługuje ze wszelkich miar na poparcie, gdyż na Ziemiach Odzyskanych daje się zauważyć wielki głód polskiego słowa drukowanego.

Dzieci szkoły powszechnej na Dębcu — repatriantom

W dniu 9. X. br. do Punktu Etapowego PUR-u na Dworcu zgłosiły się dzieci ze szkoły powszechnej w Poznaniu na Dębcu z darami dla repatriantów. Dzieci razem z nauczycielkami udały się do wagonów przejeżdżającego przez Poznań transportu z Polesia i osobiście obdarowały znajdujących się w wagonach swych rówieśników. Zapoznaly się naocznie z ciężkimi warunkami podróży rodaków powracających do kraju i obiecały obserwacjami swymi podzielić się z kolegami w szkole.

Repatrianci ci już odjechali na nowe tereny i na pewno mile wspominać będą serdeczność i pamięć, jaką im okazały dzieci poznańskie.

„PROŁUŻ“

W Uniwersytecie Poznańskim powstało Akademickie Koło Przyjaciół Łużyc „Prołuż“. Prezesem Koła wybrano Alojzego Matyniaka, a sekretarzem Halszkę Szoldrską. Kuratorem Koła jest prof. dr Wida-jewicz.

poszukujący pracy 50% zniżki
ogłoszenia urzędowe, przetargi
nekrologi za 1 m/m wys. szpalty 7.50 zł
reklamowe 10,— „

Dla Wychowawczyń Przedszkoli Państwowe Seminarium i 3 miesięczne Kursy w Toruniu (Rybaki 57). Zgłoszenia codziennie 14—17. Pomoc w wyszukaniu mieszkania. Dla niezamożnych stypendia. Wobec dążenia Ministerstwa Oświaty do stworzenia coraz gęstszej sieci przedszkoli na terenie całej Polski, zapotrzebowanie na wychowawczynie jest dziś bardzo znaczne.

OGŁOSZENIA DROBNE

Kto posiada roczniki „Wielkopolanina“, „Ilustracji Polskiej“, „Przewodnika Katolickiego“? Zgłoszenia do „Polski Zachodniej“, Poznań, Chełmońskiego 2.

Salki na zebrania oddaje bezpłatnie „DZIKÓW“, Probiernia — Śniadnia, Poznań, Walki Młodych 63. — Lokal otwarty od 8 rano.

Wszelki sprzęt hokejowy, w szczególności laski i piłki hokejowe skupuje Polski Związek Hokeja na Trawie. Zgłoszenia uprasza się kierować: Poznań, ul. Półwiejska 30, sklep tytoniowy.

Kto posiada książeczki dla dzieci Wujka Czesia lub Cz. Kędzierskiego? Zgłoszenia do „Polski Zachodniej“, Poznań, Chełmońskiego 2.

Foto-Laboratorium B. Cichosz, Poznań, ul. Walki Młodych 22, poleca wszelkiego rodzaju sprzęt fotograficzny.

Zakład Artystyczny dla Sztuki Złotniczej, Rytowniczej i Kościelnej A. Tyrała, Poznań, Rynek Łazarski 4, wznowił swą działalność. Polecamy się P. T. Duchowieństwu w dziedzinie rekonstrukcji, odnowienia i budowie nowych sprzętów kościelnych.

Kupuje materiały i przybory fotograficzne, Foto-Alejnik, Poznań, ul. Mickiewicza 22.

Foto-Alejnik, atelier i pracownia fototechniczna. Fotokopie wszelkich dokumentów. Poznań, ul. Mickiewicza 22.

Centrala Żelaza i Stali

Skrót teleg. „Centrostal“
Katowice, Kościuszki 30. Tel. 329-61

Sprzedaje następujące wyroby:

Odlewy stalowe surowe i obrabione do drobnych seryjnych sztuk, aż do największych o wadze sztuki do 40 ton

Części pluzne, lemiesz, odkładnie, płozy Sprężyny do bron i kultywatorów oraz adliczki do nich

Kultywatory 5-cio palcowe

Brony zygakowe 2-u palcowe

Prenumerata 12,— zł miesięcznie. Abonament przyjmuje Administracja „Polski Zachodniej“ ul. Chełmońskiego 2.